

Polityka sprawą wszystkich

„Rozmowy niedokończone” w Radiu Maryja od lat cieszą się niesłabnącą popularnością wśród słuchaczy. Żaden program radiowy nie jest w stanie poświęcić tyle czasu antenowego na publicystykę o tak szerokim wachlarzu tematycznym, nie tylko religijnym, oraz na tak długie i wyczerpujące, choć ciągle niedokończone, rozmowy ze słuchaczami. Poziom telefonicznych wypowiedzi słuchaczy, trzeba to podkreślić, jest coraz wyższy pod względem merytorycznym, i co ważne, do audycji telefonuje coraz więcej młodych słuchaczy. Zmienia się też ton tych antenowych wypowiedzi. Dzwoni coraz mniej ludzi sprawiających wrażenie zagubionych w życiu czy rozczarowanych sytuacją w kraju, wpadających w ton żalu i pretensji, wypowiadających litanie narzekań. Nie znaczy to, że audycja przestała być ich głosem sprzeciwu wobec zakłamania, prywaty i bezkarności polityków, ale akcenty tej krytyki przesunęły się w stronę bardziej racjonalnych, merytorycznych uwag, a nawet rzeczowych propozycji. Znacznie lepiej słucho się spokojnych, wyważonych wypowiedzi, udokumentowanych argumentów i ciekawych pomysłów w tej wielkiej codziennej debacie publicznej, jaka toczy się na antenie „Rozmów niedokończonych”.

Jest jeszcze jedna wielka zaleta tych radiowych spotkań. Otóż wymiana opinii i poglądów pozwala nam przekonać się, że w naszym osobistym postrzeganiu świata nie jesteśmy osamotnieni, że nasze sądy podziela wielu różnych ludzi autentycznie zatroskanych losem kraju. A są to ludzie uczciwi i mądrzy,

którzy nigdy nie pozwoliliby sobie na tak agresywne i skandaliczne uwagi, jakie padły ze strony niektórych osób z komitetu poparcia Bronisława Komorowskiego.

Warto też wrócić do sprawy konfliktu politycznego między Platformą Obywatelską a Prawem i Sprawiedliwością, który rozpoczął się wraz kampanią prezydencką w 2005 roku zakończoną wyborczym zwycięstwem Lecha Kaczyńskiego. Apogeum tego konfliktu przypadło na moment, gdy Lech Kaczyński powołał gabinet na czele, którego stanął jego brat Jarosław. Wówczas to dla PO wrogiem numer jeden stał się i prezydent i rząd polski.

Dla Platformy i wspierających ją mediów wróg został precyzyjnie zdefiniowany i wskazany. Metodą walki stało się kłamstwo i prowokacja. Celem zaś straszenie społeczeństwa wizją niedemokratycznego, policyjnego państwa pod rządami Kaczyńskich, którą miała symbolizować postulowana przez nich odnowiona moralnie, IV RP. Polityczny program, jakim było rozbudzanie negatywnych społecznych emocji w stosunku do braci Kaczyńskich i PiS jest wciąż jedynym programem politycznym PO. Ale to nie jest tylko sprawa emocji, którymi zwykle się określać, tłumaczyć i usprawiedliwiać przeróżne motywy ludzkiego zachowania. Bardzo łatwo jest udowodnić, do której strony konfliktu należała wyrachowana agresywna inicjatywa, a która strona zmuszona była do obrony, polemizując z konieczności z negatywnym fałszywym przekazem na jej temat. To przypomina mi dylematy z czasów „Solidarności”, gdy trzeba

było przeciwstawić się oszczerczej kampanii nienawiści komunistów, nie używając stosowanych przez nich skompromitowanych niemoralnych metod walki. Mówiono wtedy, że w tej walce nie możemy się upodabniać do przeciwnika, a będzie to możliwe, jeżeli sięgniemy po jego podłe chwytły.

Po zwycięstwie PO w wyborach parlamentarnych, trzy lata temu, bezwzględne niszczenie przeciwnika politycznego nie tylko, że nie ustało, ale się wzmogło. Te wszystkie komisje sejmowe, ta nadaktywność prokuratury przesłuchującej byłych ministrów rządu Jarosława Kaczyńskiego, te raporty o stanie państwa. Słuchacze „Rozmów niedokończonych” nie mają żadnych problemów ze wskazaniem, kto był i nadal jest stroną agresywną, i w kogo wycelowane są ataki. Jeden z młodych słuchaczy oryginalnie spuentował nawet te dwie postawy. Gdy jednym przyświeca „Bóg, honor, ojczyzna”, drugim „Wróg, horror, obczyzna”.

Podczas swoich wyborczych wystąpień Jarosław Kaczyński nawiązuje do tej bezsensownej i szkodliwej dla kraju walki politycznej z jego obozem, wzywając do umiarkowania i skoncentrowania się na sprawach dla Polski najważniejszych. „Musimy skończyć raz na zawsze z tą wojną polsko-polską, która nie przyniosła Polsce niczego dobrego, a przyniosła bardzo wiele zła, bardzo wiele nieszczęścia” – mówił Jarosław Kaczyński. Poniedziałkowe Fakty w TVN tak zaanonsowały ten jego apel: „Jarosław Kaczyński zapowiada koniec retoryki wojennej w swojej kampanii wyborczej”. Trudno o prymitywniejszą manipulację. Od początku jego kampanii

wyborczej nie było w niej żadnej retoryki wojennej, wręcz przeciwnie, niezmiennie pojawia się wezwanie do przeciwników politycznych o zaprzestanie brutalizowania polityki.

Obserwując te poczynania mediów, nie można się dziwić, że coraz więcej ludzi świadomie dobiera sobie media, odrzucając te, które manipulują, kłamią i jątrzą. Jeden ze słuchaczy z Ameryki z radością zakomunikował, że odłączył ze swojego zestawu satelitarnego TVN i od razu w jego rodzinie zapanowała przyjemna atmosfera.

W głosach rozmówców Radia Maryja coraz śmielej artykułowana jest potrzeba udziału w polityce. To z pewnością wielka zasługa niektórych patriotycznych księży, jak choćby ks. bp. Albina Małysiaka, który podczas Mszy św. z okazji 40-lecia jego sakry biskupiej w katedrze na Wawelu tak oto zaskoczył uczestników: „Otóż ja postanowiłem sobie i nam przypomnieć jedną cnotę, która niestety u Polaków nie ma dużego wzięcia. Polacy nie bardzo odmawiają tę modlitwę, jakoś zobojętnieli. A ta modlitwa, może się nawet zdziwicie, jak ona się nazywa, ta modlitwa nazywa się polityka”.

Cała homilia ks. biskupa Albina Małysiaka poświęcona była polityce, którą Kościół zajmuje się od samego początku. To komuniści wmówili nam, że nie powinniśmy się zajmować polityką. Przypomniał też słowa Jana Pawła II z adhortacji apostolskiej „Christifideles laici”, w której mowa jest o tym, że każdy człowiek wierzący ma obowiązek interesować się życiem politycznym.

I to zainteresowanie się dziś polityką możemy coraz częściej dostrzegać, nie tylko na antenie „Rozmów niedokończonych”. U niektórych przedstawicieli samozwańczych „elit” budzi to prawdziwy lęk. Mogliśmy się o tym przekonać po wręcz panicznej reakcji niektórych ludzi i instytucji na to, co mówili z głębi serca ci, którzy w dniach żałoby narodowej zgromadzili się przed Pałacem Prezydenckim na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Ludzi autentycznie zainteresowanych polityką, Polską, będzie coraz więcej.

Wojciech Reszczyński

186Nasz Dziennik 02.06.10